Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 4 Sierpnia 1907 Nr. 209

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

## Prosimy odnowić prenumeratę.

**Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie**

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom (kolporterom).

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

**Uwaga:** Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

**przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro**

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

## Zjazd w Świnoujściu i jego cele.

Dwadzieścia ośm pancerników i osobny okręt policyjny strzeże bezpieczeństwa cara Mikołaja i cesarza Wilhelma, którzy zjechali się w porcie niemieckim, nazywającym się poetycznie Świnoujściem (Swinemünde)! Jest to charakterystycznem znamieniem tego zjazdu, który ma zacieśnić starą, nigdy niewygasłą przyjaźń między wilkiem pruskim a niedźwiedziem moskiewskim — na szkodę kultury w Europie, a szczególniej na szkodę Polaków. Z pewnością też następstwem zjazdu w Świnoujściu będą nowe **represye antypolskie** w Rosyi i w Prusiech.

Petersburski korespondent „Timesa" twierdzi, że zjazd w Swinoujściu dotyczy przywrócenia starego trójprzymierza cesarstw: **Austryi, Rosyi i Niemczech**, nad którą to sprawą dyplomacya austryacka już od dłuższego czasu pracuje, dla zapewnienia sobie wyłącznego wpływu na Bałkanach. Jako rzecz znamienną podnosi korespondent, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij przed wyjazdem z Petersburga konferował przez dłuższy czas z ambasadorem austryackim w Petersburgu.

*Telegram Nowin.*

**Świnoujście.** **Cesarz Wilhelm wyjechał w sobotę o godz. 8 10 rano na jachcie „Hohenzollern" na spotkanie cara rosyjskiego.**

## „Święta wojna" w Marokko.

Napad w Casablanca na Europejczyków był — jak się okazuje — zorganizowanym i z góry przygotowanym. Ludność zwraca się głównie przeciwko świeżo zaprowadzonej francuskiej kontroli zarządu cłowego, skutkiem czego wielu krajowców straciło dawny zarobek. Położenie jest tak poważnem, że **interwencya Europy w Tangerze jest nieunikniona**. — Trzystu zbiegów chciało wyjechać z miasta, lecz Marokańczycy nie chcieli im na to zezwolić. Trudności w tym kierunku robiono jedynie Francuzom; mówią także, że Marokańczycy obawiają się, iż Francuzi zbombardują miasto, gdy Europejczycy z niego wyjadą. Ruch zwraca się wyłącznie przeciw Francuzom.

Francuski minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył, że w ciągu dnia wczorajszego porozumiał się telegraficznie z bawiącym w Karlsbadzie prezydentem ministrów Clemenceau w sprawie zarządzeń, mających na celu zmuszenie sułtana marokańskiego do dania Francyi dostatecznego zadośćuczynienia za mord w Casablanca.

Francuskie i hiszpańskie wojska mają wylądować w Casablanca.

*Telegramy „Nowin".*

**Paryż.** Aj. Havasa donosi z Algieru: Krąży tu pogłoska, którą należy przyjąć z zastrzeżeniem, jakoby zrabowano Bank państwowy w Tangerze, oraz jakoby na drodze między Tangerem a Elksar pojmano i uprowadzono konsula angielskiego.

Pogłoska ta jednak okazała się zupełnie fałszywą.

**Londyn.** Do „Daily Telegraph" donoszą z Tangeru, że zrabowano miasto Silfrou, oddalone o 6 godzin drogi od Fezu. Położenie Macleana ma być prawie beznadziejnem. Wszystkie szczepy górskie stanęły po stronie **Rajzulego**. Wojska sułtana są **za słabe**.

**Paryż.** Z Tulonu donoszą, że dzisiaj wyruszają cztery okręty wojenne do Marokko, które prawdopodobnie zawiną najpierw do Tangeru. W najbliższych dniach jeszcze jeden okręt uda się na wody marokkańskie. Według najnowszych wiadomości, podczas masakry w Casablanca, zginęło 8 robotników.

**Paryż.** Jeden z ministrów oświadczył wobec współpracownika „Echo de Paris", że Włochy udzieliły francuskiemu i hiszpańskiemu rządowi pełnomocnictwa dla ochrony praw włoskich poddanych. Do Marokka wyruszy 3000 żołnierzy francuskich, którzy obsadzą Casablanca wraz z żołnierzami hiszpańskimi w przeciągu najbliższych 8 dni. **Bombardowanie Casablanca nie będzie przedsięwziętem**, gdyż okazało się zbytecznem. Rządy europejskie, zwłaszcza rząd niemiecki, zgodziły się na kroki Francyi i Hiszpanii. Roboty portowe w Casablanca odbywają się dalej.



Dziecko z dwunastoma matkami. (Patrz Rozmaitości str. 3).

(Patrz Rozmaitości str. 3)

## O życie matek i niemowląt.

Krakowski „Przegląd lekarski" ogłasza odczyt dra Piotrowskiego „w sprawie położnych w Galicyi", w którym autor dowodzi cyframi statystycznemi, że w Galicyi zachodniej po wsiach umiera 10 prc. matek, a 15 prc. noworodków głównie wskutek zaniedbania podczas porodu, a wielka liczba w naszym kraju ociemniałych tej samej wadliwości opieki lekarskiej przypisać musi swe straszne kalectwo.

I cytuje drastyczne słowa Herffa: „gdyby w roku tylu mężczyzn umierało na ospę, lub cholerę, ile ginie kobiet na zakażenie połogowe, toby powstał taki krzyk, że musiałyby się znaleźć pieniądze na zwalczanie zarazy, gdy jednak chodzi tylko o matki, mężczyźni obawiają się poświęcić na to bodaj najmniejszą sumę".

Jednakże chodzi tu nie o sam tylko wydatek na akuszerki gminne, lub okręgowe, których niedostateczną liczbę i mizerne warunki bytu dr Piotrowski cyframi ilustruje.

Daleko ważniejszą przeszkodą jest brak uświadomienia ludności wiejskiej co do potrzeby i pożytku racyonalnej pomocy akuszeryjnej, przesąd, zabobon, niechęć do t. zw. „kapeluszowych" położnych, opór przeciw „narzucanym" przez władzę opiekunkom zdrowia matek i niemowląt.

Tę stronę kwestyi autor rozprawy przedstawia bardzo trafnie na podstawie własnych obserwacyj i wywiadów. Przy tem podkreśla także bierność wielu proboszczów, którzy t. zw. „babki" wiejskie nieraz osłaniają, piętnuje wreszcie wójtów, którzy partactwo „babek" wprost protegują, a nawet płacę, przeznaczoną dla akuszerki okręgowej, często własnowolnie między akuszerkę a babki rozdzielają. Zarzuca także starostom brak energii w ściganiu babek, sądom łagodność w wymiarze na

## Nowy Żyd wieczny tułacz

176

według Eugeniusza Sue

opracował *Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

Wziął krzesło, podał drugie żonie, ciągle klęczącej i rzekł do niej:

— Usiądź.

Franciszka, posłuszna i osłabła, usiadła przy nim.

— Słuchaj mnie, moja żono, — mówił Dagobert krótkim, przerywanym głosem, bo nie mógł zupełnie opanować uniesienia: — Pojmujesz dobrze... że tak się rzeczy skończyć nie mogą... Wiesz... że ja cię bić nie będę... Przed chwilą... uległem pierwszemu uniesieniu... żałuję tego... już tego nie zrobię... bądź tego pewna... Ale wreszcie... ja muszę wiedzieć, gdzie są te dzieci... ich matka powierzyła mi je... ja nie po to je aż z tak daleka przyprowadziłem tutaj... abyś mi dziś powiedziała: „Nie pytaj mnie... ja nie mogę ci powiedzieć, com z niemi zrobiła!..." Tego nie dość... Przypuść, że marszałek Simon przybywa do mnie: „Dagobercie, gdzie są moje dzieci?!" Cóż mu odpowiem?... Słucham... spokojny jestem... widzisz dobrze... spokojny jestem... postaw się na mojem miejscu... raz jeszcze proszę cię, powiedz mi... co mam odpowiedzieć marszałkowi?... hę!... ale mów! powiedz.

— Niestety!... mój przyjacielu...

— Nie idzie tu o niestety! — rzekł żołnierz, ocierając sobie czoło, na którem wyprężone żyły ledwie nie pękały — cóż odpowiedzieć mam marszałkowi?

— Oskarż mnie przed nim... ja zniosę wszystko... powiem wszystko.

— Cóż powiesz?

— Że powierzyłeś mi dwie panienki, że sam wyszedłeś, że za powrotem, nie zastawszy ich, pytałeś mnie, a ja ci odpowiedziałam, że nie mogę ci powiedzieć, co się z niemi stało.

— I sądzisz, że marszałek na tem poprzestanie? — rzekł Dagobert, konwulsyjnie ściskając pięści na kolanach.

— Na nieszczęście nie będę mogła powiedzieć więcej... ani jemu... ani tobie... nie... choćbym miała umrzeć, nie.

Dagobert poskoczył na krześle, usłyszawszy tę odpowiedź, daną z pokorą, ale z nieprzełamaną stałością, którąby każdego przywiodła do rozpaczy.

Już się wyczerpała jego cierpliwość. Nie chcąc jednak dać się powodować uniesieniu, ani używać groźb, o których bezużyteczności był przekonany, zerwał się nagle, otworzył okno, aby na zimnem powietrzu ochłodzić rozpalone czoło; potem, nieco się uspokoiwszy, przeszedł się po izbie i znowu usiadł przy żonie.

Franciszka, łzami zalana, wlepiła oczy w krucyfiks.

Dagobert rzekł:

— Z twojego sposobu mówienia domyślam się, że nie zaszło nic takiego, coby zagrażać mogło zdrowiu dzieci.

— Nie... o!... nie... dzięki Bogu one są zdrowe... Co do tego mogę cię upewnić.

— Czy same wyszły?

— Nic ci powiedzieć nie mogę.

— Czy je kto uprowadził?

— Na rany Chrystusa!... mój mężu, na co mnie pytasz?... kiedy ja ci nic odpowiedzieć nie mogę.

— Czy powrócą tu?

— Nie wiem.

Dagobert zerwał się już, już braknąć mu miało cierpliwości.

Przeszedł się znowu po izbie i znowu usiadł.

— Ale — rzekł do żony — nie masz w tem żadnego interesu, abyś ukrywała, co się stało z temi dziećmi; dlaczego więc nie chcesz mi tego powiedzieć?

— Bo nie mogę.

— Posłuchaj mnie uważnie — wyrzekł żołnierz wzruszonym głosem; — Jeśli te dzieci nie zostaną mi zwrócone w wilię 19 lutego, a widzisz, że czas nagli... uczynisz ze mnie względem córek marszałka Simon, człowieka, co je okradł, złupił, rozumiesz to! okradł? — rzekł żołnierz głęboko zmienionym głosem; potem z wyrazem udręczenia, które rozdzierało serce Franciszce, dodał:

Dalszy ciąg nastąpi.

FABRYCZNY SKŁAD ceny bez konkurencyi PARASOLEK i PARASOLI

PELERYNY ORYGINALNE TYROLSKIE NIEPRZEMAKALNE. || POŃCZOCHY damskie, dziecinne i skarpetki sławnej fabryki MICHLA synów.

TOWAR DOBOROWY, CENY TANIE poleca ANASTAZY FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

nie kary i biurokratyczne trzymanie się litery ustawy w sprawie partactwa lecznicznego.

Kto zna stosunki prowincyonalne, nie będzie kwestyonował prawdziwości tych oskarżeń. Wiemy, że tak jest, że jest źle, że poprawy stosunków koniecznie potrzeba. Wystarcza zresztą dla oświetlenia rzeczy cyfra, urzędowo podana przez lekarzy powiatowych z 30 powiatów Galicyi zachodniej, cyfra 950 kobiet, umierających rocznie w tych powiatach na zakażenie połogowe i 2800 dzieci, umierających co roku w tej części kraju przy porodzie.

Możemy się zgodzić prawie na wszystkie wnioski autora w celu zaradzenia złemu. Obok zaostrzenia praktyki represyjnej względem „babek" radzi on przedewszystkiem ustanowienie kosztem powiatów akuszerek egzaminowanych wiejskich dla każdych 2—3 gmin i obsadzanie tych posad nie akuszerkami „kapeluszowemi", lecz pochodzącemi z tych miejscowości, w których mają być czynne. Radzi dla tego typu akuszerek wiejskich ułatwić naukę przez skrócenie kursu do pół roku, radzi założyć przynajmniej jeszcze dwie szkoły dla akuszerek w kraju.

Ale obok tych wskazań, podniesionych przez autora rozprawy, należy jeszcze spełnić jedno. Trzeba koniecznie krzewić między ludem postępowe pojęcia z hygieny i z zakresu spraw sanitarnych. Zadania tego podjąć się powinny przedewszystkiem gazetki ludowe.

## Kuba rozpruwacz.

Ledwie przebrzmiały wieści o wznowieniu zbrodni Kuby rozprawacza w Berlinie na dzieciach, gdy oto nadchodzą znów depesze z Nowego Jorku, donoszące o kilku nowych zbrodniach, popełnionych w stolicy Stanów Zjednoczonych przez jakiegoś niewykrytego dotychczas szaleńca.

Ofiarą tych zbrodni padły znów kobiety. W ciągu dwunastu godzin znaleziono na ulicach Nowego Jorku dwie młode kobiety ze śladami uduszenia na szyi i z twarzą tak pokrajaną, że rozpoznać ich niepodobieństwo. Policya przypuszcza, że zbrodnie te popełniła jedna i ta sama osoba.

Jedną z ofiar jest młoda 25-letnia osoba w eleganckiej toalecie; znaleziono ją w suterenie wytwornego domu, w eleganckiej dzielnicy miasta. Policya z różnych wskazówek wnosi, że ofiara broniła się rozpaczliwie i że morderca musiał z nią stoczyć upartą walkę. Odciski na szyi świadczą, że morderca miał niezwykle dużą rękę.

Zwłoki po zabójstwie były w okropny sposób pokrajane nożem, a niekiedy poszarpane rękoma. Nie było to jednak morderstwo, dokonane przez zemstę, lecz dzieło szaleńca. Identyczności osoby dotychczas nie ustalono.

Ten zbieg potwornych zbrodni w Berlinie i Nowem Jorku wywołał w „Lokal Anzeigerze" artykuł neurologa dra Z. Placzeka, który zaznacza zależność pomiędzy stanem atmosfery a wzmożeniem się zbrodni na tle zboczeń psychicznych i seksualnych. Zdaniem dra P., procent zbrodni z cechami najrozmaitszych zboczeń wzrasta zwykle w ciągu lata, a spada natomiast w ciągu jesieni i zimy. Najbardziej krytycznemi pod względem przestępstw są zwykle miesiące czerwiec, lipiec i sierpień. Oprócz upałów, których zresztą w tym roku nie było, ważną rolę odgrywa tu alkohol, jako środek zatruwający cały system nerwowy. Dr P. jest także zdania, że wogóle zbyt lekko traktowana jest kontrola lekarska nad obłąkanymi, którzy tylko po spełnieniu czynu anormalnego, a często zbrodniczego bywają dopiero internowani.

Odnośnie do zbrodni berlińskich dodać należy, że mimo najusilniejszych zabiegów policyi nie udało się jeszcze wykryć obłąkanego zbrodniarza.— Ostatni jednak fakt napadu na 14 letnią dziewczynę nazwiskiem Reichert — okazał się urojeniem histeryczki. Dziewczyna ta cierpiąca na histeryę, pod wpływem czytanych w dziennikach opisów — uroiła sobie i sfingowała sama opis napadu, którym zaalarmowała opinię berlińską.

## Nowa zbrodnia rządu pruskiego.

W kilku dziennikach niemieckich pojawiła się wiadomość, że rząd pruski zaniechał myśli wniesienia ustawy, zezwalającej na **wywłaszczanie Polaków z ziemi.** Inne dzienniki natomiast stwierdzają, że **dyabelsko-zbrodniczy plan** ten istnieje i **będzie wykonany.** Znamienne są głosy hakatystycznej prasy; pruski duch przebija z nich w ohydny sposób. I tak n. p. agrarna „D. Tageszfg." stwierdza, że o p o r z u c e n i u m y ś l i w y w ł a s z c z e n i a n i e m a m o w y. Komisyi kolonizacyjnej będzie przyznane prawo wywłaszczenia w pewnych warunkach i z pewnemi ograniczeniami.

„Szukano wprawdzie — mówi cytowana gazeta — innych środków, za których pomocą możnaby ten sam cel osiągnąć, ale żadnego nie znaleziono. Tylko nie zgodzono się jeszcze na ograniczenia prawa i na sformułowanie ustawy. Jak się dowiadujemy, cały gabinet zajmował się kilkakrotnie tą sprawą. Jasną jest rzeczą, że dotychczasowe środki nie wystarczały komisyi kolonizacyjnej do osiągnięcia celu. Nie można więc odrzucić myśli, aby jej dać inne i skuteczniejsze środki, rozumie się, że z potrzebnemi kautelami.

Najzaciętszy organ hakatystów, „Posener Tageblatt", tak pisze:

„O tak zwanym projekcie wywłaszczenia pisały w ostatnich dniach wiele najrozmaitsze gazety i korespondencye. Co do nas jednak, to zapewniamy, że bojaźliwe umysły po stronie niemieckiej nie potrzebują rozpaczać, polskie sfery zaś nie mają powodu do radości, a ultramontańscy bohaterowie ducha w rodzaju „Koelnische Volkszeitung", mogą zaprzestać bawienia się „smutną humorystyką zgrzybiałego pruskiego rządu, który w kwestyi polskiej nie umie sobie dać rady". Nadejdzie wcześniej, aniżeli niektórzy sądzą, dzień, w którym się rozproszą wszystkie wątpliwości o tem, czego chce rząd. Rozumie się, że kwestya, w jakiej formie należy zapobiegać naporowi polonizmu i haniebnemu przechodzeniu niemieckiej własności w polskie ręce, ma swoje trudności i wymaga jak najdokładniejszych studyów oraz prac przedwstępnych, które teraz jednak można uważać już w głównej części za ukończone.

Odpowiednie instancye są zupełnie świadome swoich obowiązków względem państwa i niemczyzny. O tem niema wątpliwości w kołach dobrze poinformowanych. Rząd pruski w każdym razie dokona „całej roboty" w owym projekcie ustawy, który odpowiada zupełnie duchowi wschodnio-kresowego programu Bülowa. **Połowicznemi środkami nie można nic zrobić.** Na to wszyscy się zgadzają, którzy tą sprawą należycie się zajmowali. Od rozumu Izby panów i Izby deputowanych można słusznie wymagać, aby ile możności unikały hamulców parlamentarnych, a zupełnie zaniechały subtelnie zaostrzonej krytyki jurystycznej. Wierzymy w ten rozum. Przecież, gdy chodziło o usunięcie klęsk narodowych, jeszcze nigdy nie zawodziła pruska reprezentacya narodu".

Poznański organ hakatystów przemawia tedy z wielką pewnością siebie, a jednak w ostatnich jego słowach drży nuta niepokoju. Zdaje się, mimo wszystko, że rząd nie jest pewien, jakiego przyjęcia dozna projekt przeciwpolski w Sejmie i Izbie panów, skoro „Tageblatt" tak energicznie apeluje do rozsądku i patryotyzmu posłów, błagając ich, aby nie stawiali przeszkód parlamentarnych wywłaszczeniu Polaków.

## Co słychać w mieście?

*Kraków, dnia 4 sierpnia 1907.*

**Wycieczka „Sokoła".** Z inicyatywy komisyi turystycznej wydziału okręgowego odbędzie się wycieczka w Tatry z udziałem członków Towarzystw sokolich, mężczyzn i kobiet w dniach 15, 16, 17 i 18 sierpnia b. r. Wyjazd z Krakowa dnia 14 sierpnia br. o godz. 10 min. 30 rano, punkt zborny o godz. 7 wieczór tego dnia na dworcu tatrzańskim w Zakopanem, gdzie nastąpi podział uczestników na grupy. Zgłoszenia przesłać należy na ręce druha Władysława Niemczynowskiego, prezesa „Sokoła" w Kalwaryi, do dnia 10 sierpnia br., podając, na jak długo pragnie się uczestnik wybrać w góry; w miarę zgłoszeń nastąpi podział zgłaszających się na grupy. Przytem zwraca się uwagę, by uczestnicy zaopatrzyli się w ciepłe ubranie i zabierali ze sobą podwójne obówie. — Regulamin wycieczkowy z okręgu można w razie potrzeby nabyć w sekretaryacie okręgu I. (Wolska 27, Kraków). Zachęcamy bardzo wszystkie Towarzystwa do obesłania tej wycieczki, w myśl tylokrotnie objawianych życzeń, co do rozwinięcia w Sokolstwie ruchu turystycznego. Prezes okręgu I.: *Wł. Turski*, sekretarz: *Szaynowski.*

**Z opery lwowskiej.** P Okoński wystąpił onegdaj po raz pierwszy w swej karyerze artystycznej w roli poczwórnego demona w offenbachowskich „Opowieściach Hoffmanna". Wokalnie partya ta, jakkolwiek pisana na baryton, nie zupełnie odpowiada rodzajowi głosu p. Okońskiego, dla którego najkorzystniejsze są partye o tessiturze, obracającej się w średnicy lub w wyższych pozycyach. Partya, którą śpiewał ten sympatyczny i wyborny artysta, wymaga żywszych akcentów wokalnych w niskich pozycyach, których dźwięki o emisyi nieco gardłowej są słabszą stroną pięknego i ujmującego szlachetnym dźwiękiem organu artysty. — Ogólne wrażenie jakie dał występ p. Okońskiego było nader dodatnie dzięki zarówno umiejętności śpiewaczej artysty jak niemniej doskonałemu aktorskiemu oddaniu tej niełatwej wskutek różnorodności typów, postaci. — Wczorajsze przedstawienie należy do najlepszych w sezonie, a zasługa w tem doskonałej obsady i talentów takich artystów jak panie Mokrzycka, Szymanowska, Miłowska, Malawski, Paszkowski, Jedliński, Krzewiński i t. d. Nader licznie zebrana publiczność nieszczędziła oklasków zarówno cenionemu artyście, kreującemu po raz pierwszy partyę jak niemniej całemu zespołowi, któremu przewodził p. Rukawina. *Stabur.*

Sympatyczna operetka Lehara „Druciarz", odegrana na benefis p. Lelewicza, szczelnie zapełniła teatr.

**Teatr rozmaitości.** Dyrekcya teatru rozmaitości w parku krakowskim, ogłasza 1 sierpnia nowy program nader interesujący. Dowcipne kuplety humorysty i komika Emila Varadyego wywołują salwy śmiechu i burzę oklasków. Znani już w przeszłych latach, ze sceny teatru rozm. ekwilibriści parterowi, Arnoldi i syn wraz z gimnastykami na drążku Bartonem i Mayem, budzą podziw w widzach. Gra na flecie, szwedzkiej mistrzyni Erici Pauiti, przy akompaniamencie orkiestry, szczególniej w niższych tonach jest wprost zachwycającą. Nakoniec wspomnieć należy o efektownych ewolucyach tancerki La Perle przy barwnem oświetleniu.

**Ze stacyi ratunkowej.** W sobotę o g. 7-ej rano zgłosiła się na stacyę ratunkową, obficie zalewając się łzami, niejaka Antonina Maczuga z obrzekłą twarzą i sińcami po całem ciele. Powodem owych kontuzyi był napad epileptyczny, na który Maczuga cierpi już od dłuższego czasu.

Dzień sobotni obfitym był szczególniej w wypadki z zakresu chirurgii. Od rana do godz. 12 w południe udzieliło pogotowie 7 opatrunków chirurgicznych.

**Artystyczna złodziejka.** W piątek popołudniu p. Adela Sachs, artystka opery lwowskiej, siedziała wraz z swą siostrą Wandą na ławce plantacyjnej vis a vis teatru miejskiego. Do rozmawiających zbliżyła się 28 letnia Franciszka Filipowska z Warszawy i dwukrotnie dopytywała się o jakąś artystkę, której podawała rysopis, ale nie mogła sobie przypomnieć jej nazwiska. Po jej odejściu zauważyły obie panie brak torebki z 150 kor. (bo to było po wypłacie gaży), którą p. Adela Sachs położyła obok siebie. Filipowską aresztowano niebawem pod teatrem, uwijającą się pośród artystów. Złodziejka wypiera się kradzieży torebki, którą prawdopodobnie zdołała już ukryć, natomiast nie umiała się wytłomaczyć w jaki sposób nabyła dwa srebrne, piękne kubki, wewnątrz złocone, które przy niej znaleziono. Sprytną złodziejkę osadzono w areszcie na chlebie i wodzie; może to pomoże, aby wyznała prawdę.

**Wybryki andrusów.** Przedwczoraj o g. 5-tej po południu zawezwano pogotowie ratunkowe do 9-letniego chłopca, którego andrusi napadłszy w ul. Zyblikiewicza tak obili, że chłopczyna dostawszy spazmów, długi czas leżał bez przytomności. Przybyła pomoc lekarska skonstatowała przekrwienie mózgu i odwiozła chłopca do szpitala św. Ludwika.

**Zmarł nagle.** Wczoraj koło g. 10-tej przed południem, policyant zauważył pod cyrkiem „Edisona" przy ul. Starowiślnej mężczyznę w sile wieku, tarzającego się z powodu bólów żołądkowych po chodniku. Zawezwał natychmiast pogotowie ratunkowe, które u nieszczęśliwego skonstatowało już tylko śmierć. Do okoła zmarłego utworzył się wkrótce szpaler ciekawych, którzy w nieboszczyku rozpoznali 34-letniego Bolesława Wiktorczyka, znanego posługacza z ul. Zielonej. Na miejscu wypadku zjawił się równie i lekarz, dr. Fran-

## Lekarz i włóczęga.

*(Obrazek prawdziwy z prowincyi galicyjskiej.*

Było to wiosną pod koniec kwietnia.

Doktor Karol wrócił z całodziennej wędrówki do swojego małego domku na końcu miasteczka. Był to młody jeszcze człowiek o pięknej twarzy i łagodnem spojrzeniu, najczęściej poważny i zamyślony, ale też niekiedy bardzo wesoły. Zamieszkał tu od lat kilku i wybrał sobie malutki domek otoczony drzewami i niedużym murem, było w tym domku cicho i samotnie, bo doktor Karol sam mieszkał, a jedynym stróżem domku lekarza był pies, Powal, który szczekał i wył z tęsknoty za panem.

Dziś doktor był więcej niż zwykle zmęczony. Przez przymknięte nawpół okiennice, gdyż doktor sypiał zazwyczaj przy otwartych oknach, spływały do pokoju falą świeże wonie bzu i kwitnących jabłoni..

Doktor nie mógł usnąć.

Miał jeszcze przed oczyma świeżą zieleń, która napełnia weselem duszę, moc kwiatów żółtych, białych, różowych. Oszołomiło go świeże powietrze, jasnego dnia nagrzanego słońcem, widział jeszcze przed sobą przeźroczy lazur nieba i lekkie szybko płynące obłoki.

Wiele się dziś napracował. Wyjechał z domu o świcie i objechał pięć wiosek. Zamknął oczy staremu Michałowi, uratował od niechybnej śmierci żonę młodego gospodarza Jakóba, ulżył cierpieniom malutkiej ślicznej dziewczynki...

Ale sen nie przychodził.

Nagle Powal zaszczekał gwałtownie, a w głosie była jakaś przejmująca wściekłość; doktor usłyszał trzask łamiącej się gałęzi i ponure jakieś mruczenie przerywane przez dzikie wycie psa. — W jednej chwili wyskoczył z łóżka, ubrał się i wybiegł wołając na psa.

Lecz Powal nie słuchał, wyskakując naokół lipy, w gałęziach której kryła się czarna, skurczona postać. Doktor zapalił latarnię i świecąc, ujrzał na drzewie człowieka z krzaczastą brodą i z twarzą pełną zaciekłości; wzrok miał przerażony i błędny, nie śmiał uciekać. W prawej ręce trzymał ogromny nóż, krew ściekała mu z lewej, okaleczonej przez Powala.

— Zkąd tu przychodzisz? — zakrzyknął doktor. — Zkąd jesteś?

Człowiek nie odrzekł nic. Lecz oskarżały go gruzy wywalonego muru i ten nóż w ręku: przyszedł w zamiarze kradzieży, a może morderstwa i gdyby nie Powal...

— Rzuć nóż — rzekł doktór.

Włóczęga milczał posępny. Gdy doktor ponowił żądanie, odrzekł wreszcie ponurym głosem:

— Zawołaj pan na swego psa. Już mię skaleczył.

Doktór uciszył psa i kazał mu się położyć u nóg.

— No, rzuć teraz nóż i wywróć kieszenie.

Włóczęga się wahał.

— Pies nie uczyni ci żadnej krzywdy, ja również nic ci nie zrobię. Zrób, jak ci powiedziałem.

Człowiek usłuchał rozkazu. Widać było jego strach i przygnębienie. Ostrze noża utkwiło w ziemi, upadły obcążki i wytrych, czyli klucz złodziejski.

— Zejdź teraz z drzewa. Powal, bądź cicho, ani drgnij.

Pies położył się, warcząc. Gdy włóczęga ześliznął się z drzewa, doktor przemówił doń innym już tonem: miał przed sobą bliźniego i nieszczęśliwego. A jak on był przerażony, sądził, że idzie teraz na zgubę pewną. W duszy występnej był tylko lęk i rozpacz.

Stał teraz włóczęga ze spuszczoną głową, doktor popatrzył nań chwilkę i odezwał się w te słowa:

— Dlaczego przyszedłeś tu taką drogą? Dlaczego nie zadzwoniłeś do drzwi od ulicy, lub nie zastukałeś do okiennic? Nie spałem, byłbym ci otworzył... Wybrałeś złą drogę!

I dodał głosem stanowczym, a łagodnym zarazem:

— Wszedłeś tu, jak wróg i dlatego pies cię ukąsił. Gdybyś wszedł był, jak przyjaciel, łasiłby się do ciebie. Wszak prawda, Powal?

Pies patrzał smutnie na obcego, a potem na pana, jakby chciał okazać, że inaczejby postąpił z przyjacielem, wchodzącym drzwiami.

Doktor ujął w dłoń skaleczoną i sączącą krwią rękę włóczęgi, by ją obejrzeć.

— Jakto i w kostce uszkodzona? Kły wpiły się potężnie w dwóch miejscach. No, gdyby nie to drzewo zbawcze, byłoby z tobą źle!

Przemawiał teraz jego ustami lekarz, dobry czarodziej, niosący ulgę i ratunek bez różnicy, wrogom swym i przyjaciołom.

— Opatrzę ci rękę.

— Jak pan chce — odpowiedział włóczęga odurzony wszystkiem, co słyszał. Czekał on bowiem, że go zaczną wiązać i potem bić, bić bez litości.

Weszli do domu i nim włóczęga odetchnął z podziwu, doktór obmył mu rany wodą karbolową i obłożył watą tę drapieżną dłoń, która możeby się stała morderczą, a która teraz bezbronna i bezkształtna, wyglądała na wielką lalkę, spowiniętą w pieluchy.

— Jesteś pewno głodny? — rzekł doktor, skończywszy opatrunek. I nie czekając odpowiedzi, dodał:

— Siadaj tu.

Wyjął z kredensu chleb, resztki zimnego mięsa, napoczętą butelkę. Położył przed włóczęgą talerz i widelec, a widząc, że nie da on sobie rady jedną zdrową ręką, połamał mu chleb na drobne kawałki, pokrajał mięso, nalał wódki.

— Pij i jedz wiele tylko zechcesz.

Na posępnej twarzy włóczęgi, malowało się teraz osłupiałe przygnębienie. Patrzył na mięso, na wino, na doktora, który obejmował go wzrokiem pełnym smutku i dobroci, na Powala, który cicho warcząc i nie ufając obcemu, leżał na podłodze, śledząc go okiem. Zwolna począł jeść, lecz mięso i chleb zatrzymywały się w gardle. Doktor podał mu szklankę.

— Pij, przyjacielu.

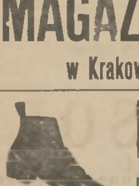
Ale włóczęga nie mógł pić. Wstrząsnęło nim łkanie rozpaczne, dwie ciężkie łzy stoczyły się po policzkach, zakrył twarz rękami i okropnie zapłakał. Po chwili, siląc się na uśmiech i wycierając ręką oczy, rzekł z tym dziwnym żartem, z bolesną ironią, jaką miewają tylko nędzarze.

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34, naprzeciw teatru, Telefon Nr. 738.

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów itp. Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

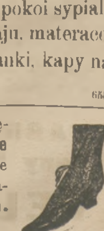
655



Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci pod firmą: — PIERWSZA KRAKOWSKA — SPÓŁKA SZEWCÓW

przy ulicy ZWIERZYNIECKIEJ L. 4 (obok drukarni Anczyca)

POLECA swój bogato zaopatrzony skład obuwia wykonanego z największą elegancyą, według najnowszych fasonów. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość i po cenach możliwie przystępnych.



Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę WALENTY KORTA.

411

ciszek Bernaciński i z jego polecenia odwieziono zwłoki, na oddział medycyny sądowej.

**Za obrazę religii** aresztowano i odstawiono do tutejszego sądu, Józefa Kowalskiego, służącego z Królestwa Polskiego.

**Budowa Kościoła w Podgórzu** szybko postępuje. Po nad gmach rusztowań, wystrzeliła już jedna boczna wieżyczka w stylu gotyckim. Wieża główna, mająca wynosić około 70 metrów wysokości, niebawem będzie ukończona. Cała budowa stoi już pod dachem. Na rok przyszły rozłożone są prace około wewnętrznego urządzenia kościoła. Koszta całej budowy miały wynosić 291.000 kor., wydatki dotychczasowe wynoszą jednak już 370 tysięcy kor.

**Z rabunków w Łagiewnikach i Dębnikach.** Nieznani dotąd sprawcy, którzy onegdaj włamali się do dworu w Łagiewnikach, skradli na szkodę drów Bogdanowiczów, sięgającą wysokości 7.150 kor., wiele cennych i pamiątkowych naczyń, między innemi: schowek na cukry deserowe, wykonany w srebrze, w kształcie wózka ciągnionego przez dwa łabędzie, wartości 3000 kor. Kasetkę z czerwonej skóry, wykonaną w stylu klasycznym, wewnątrz kutą srebrem, z 18 srebrnemi łyżeczkami i monogramem S. B., cenioną na 2000 kor. Cztery srebrne solniczki, z tych dwie wyobrażają łabędzie, mające do skrzydeł przymocowane cenne muszle; cukiernicę srebrną, wykonaną we formie kuferka, zamykaną, wewnątrz złoconą, wartości 500 kor. etc.

Szkoda, jaką wyrządzili włamywacze p. Edw. Borzęckiemu w Dębnikach, sięga wysokości 698 kor. — Same naczynia stołowe, srebrne, które pochodziły z fabryki p. Jarrego w Krakowie, przedstawiają wartość 370 kor. Prócz tego skradziono wiele biżuteryi.

**Wielki festyn.** Straż ogniowa ochotnicza oraz Tow. dobroczynności w Wieliczce, urządzają wielki festyn w parku A. Mickiewicza, połączony z loteryą fantową. Program nader urozmaicony; podczas zabawy przygrywać będzie muzyka salinarna. Początek o g. 3-ciej, koniec koło dziesiątej. — W razie niepogody, festyn odbędzie się 11 lub 15 b. m.

**Trup dziecka w zbożu.** Onegdaj z rana podczas żęcia pszenicy na Olszy natrafili kosiarze na trupa dziecka, mogącego liczyć zaledwie dwa miesiące. — Ciało było w zupełnym rozkładzie, powite w poduszce. Sprawa znajduje się w prokuratoryi państwa.

**Do Szczawnicy** przybyło do 27-go lipca podług ostatniej listy 1640 drużyn, a 2401 osób.

**Liczba kuracyuszy w Rymanowie** dosięga cyfry dwóch tysięcy. Do 31 z. m. przybyło tam 1.969 osób. Przez cały lipiec aż do końca b. m. odbywają się tam co niedzieli zabawy z tańcami dla starszych, a co czwartku dla dzieci.

**Odgryziony nos.** Z Przemyśla piszą nam: Służąca pani S., wdowy po inżynierze, wróciwszy z miasta, gdy usłyszała naganę od swej pani za spaźnianie się, wpadła w taką wściekłość, że rzuciła się na swą pracodawczynię i w czasie bójki nos jej odgryzła. — Na krzyk pani S. zbiegli się domownicy, przywołano lekarza, niestety, żadne środki nie pomogły. Służąca zbiegła.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela: „Wesoła wdówka".
Poniedziałek: „Wesoła wdówka".
Wtorek: „To coś!"
Środa: „Opowieści Hoffmana".
Czwartek: „Wesoła wdówka".

### Z krakowskiego bruku.

Nasz nowo zaangażowany filozoficzny reporter pisze:

Okropnie zazdroszczę mojemu koledze od polityki zagranicznej; on może dzisiaj pisać o zjeździe w Świnoujściu, ja muszę poprzestać na mniejszych świństewkach, na przykład na koncepcie piekarzy krakowskich.

Najdowcipniejszymi ludźmi są podobno aptekarze i rejenci, ale z kretesem zakasowali ich obecnie piekarze krakowscy. Mączni karmiciele miejscy zdobyli się na iście aptekarski koncept, aby bez trudów grosiwem napchać sobie kabzę. Ponieważ szanowna publiczność sarkała na zamiar podwyższenia cen pieczywa, a najszanowniejsze dzienniki zaraz straszne larum podniosły, więc panowie piekarze jako ludzie zgodni i ustępliwi cen nie podnieśli, ale za to zmniejszyli wagę chleba i bułek. Co to za proste, prawdziwie genialne rozwiązanie problematu drożyzny! Że to też nikt przedtem na taki pomysł nie wpadł! i że też inne fachy nie wzięły się zaraz do naśladownictwa!

Co prawda, krawcom i szewcom byłoby dość trudno pójść śladem pomysłowych piekarzy. Bo krawiec musi robić wedle miary i nie może obywatelowi skrajać mniejszej kurty, ani szewc uszyć ciaśniejszych butów. Ale insze fachy mają rozwiązane ręce i mogłyby śladem piekarzy wagę towaru dowolnie zmniejszać, a cen łaskawie nie podwyższać. I byłby wilk syty, a baranla publiczność cała, lub może głodna. Znawcy ekonomii utrzymują wprawdzie, że pomysł piekarzy nie jest oryginalnym; był bowiem swego czasu jeden Niemiec, który swego konia postanowił oduczyć od jedzenia i osiągnął znakomite rezultaty, bo w jedenastym dniu nauki szkapa kontentowała się już tylko słomką na dzień i byłaby się prawdopodobnie zupełnie odzwyczaiła od jedzenia, ale niestety dwunastego dnia zdechła... Ludzie jednak mają zdaniem lekarzy, znacznie twardszą naturę i nie zdychają, choć piekarze, rzeźnicy, węglarze etc. systematycznie ceny podnoszą.

Chlubny przykład niezłomności zasad i konsekwencyi daje społeczeństwu p. Antoni Opaczewski, zamieszkały przeważnie w szynku przy placu Dominikańskim. Człek to poważny, obrosły na gębie rudym zarostem, z wielkimi, zwisającymi jak u suma wąsami, ubrany zawsze w długie, zrudziałe palito, słowem persona okazała, ale na nogach zawsze chwiejna. — Nie dziwota, jak ma umieć chodzić, kiedy musi ciągle siedzieć w ulu? A za co pytam? Za swoją uczoność! I wychwalaj tu pożytek nauki! Pan Opaczewski jest bowiem człowiekiem uczonym w prawie a ma serce uczynne i lubi ludziom pomagać. A jak każdy mąż prawdziwej wiedzy okazuje zarazem skromność niepospolitą, bo zadowala się bylejakiem honoraryum. To też choć siedzi w kącie, ludzie, szczególniej wsiowi w dni targowe, znajdują go zawsze w szynku. A pan pisorz pisze skargi i podania, a co zarobi koronę, to ją zaraz przepije.

A potem zawsze robi się awantura — i pan inspektor bierze pana Opaczewskiego pod telegraf. Jest on tam już prawdziwym sztamgastem, bo aresztowany był już prawie pięćset razy — zawsze za swą uczynność, za swoją naukę i za awantury. Możeby policya pomyślała o wyprawieniu jubileuszu tak zasłużonemu obywatelowi?

Małe przyczyny mogą nieraz wywołać tragiczną katastrofę. I tak dwie nóżki, malutkie nóżki, ale nie byle jakie, bo wieprzowe — stały się przyczyną separacyi małżeńskiej w domu państwa Dymków z Nowej wsi. Pani Dymkowa, żona murarza, skradła owe wieprzowe kończyny na szkodę masarza pana Grabowskiego — a sklepowe panny narobiły takiego rejwachu, że policaj zaaresztował nieszczęsną kobietę. Nie trza nieprawnie macać cudzych nóżek!

Podgórze miało wczoraj szczęście do cyganów. Jeden cygan był naprawdę cyganem, drugi handlarzem obrazów świętych. Ten prawdziwy cygan nazywa się Łapacz i uciekł z kozy z Rzeszowa, ale go złapano w Podgórzu, drugi cygan sprzedawał służącym obrazy święte za drogie pieniądze, a pokazywał przytem list proboszcza z Hoczwi, jakoby dochód ze sprzedaży przeznaczony był na kościół; że jednak list był sfałszowany, cygan, ajent firmy Sadzikowskiego, poszedł do nia.

A to już szanowna redakcya wie, że pannie Adeli Sachs, sympatycznej baletnicy opery lwowskiej, jakaś złodziejka skradła torebkę z całą gażą? Co za czasy, co za społeczeństwo! Gdzieindziej, baletnice obsypują złotem, na platach krakowskich okradają biedactwa! Jak smutno będzie panna Adela teraz tańczyło?

Poza tem, choć mi szanowna redakcya kazała na niedzielę przygotować masę kroniki, nie wiem już nic. Ale jeszcze mniej odemnie wie ojciec znajomej mi pięknej panny K. W tej pannie zakochał się jeden bardzo obiecujący młody doktor bez praktyki. Wczoraj miał z nią *rendez-vous* na plantach i pyta się jej czule:

— Więc twoi rodzice jeszcze nic nie wiedzą o naszej miłości?

A panna odpowiedziała:

— Nic a nic, nawet tego ojciec nie wie, skąd dla mnie posag weźmie...

Nie łatwo brać, jak nie ma skąd — a to się dzisiaj nawet porządnym obywatelom trafia. *lix.*

---

— Tak, wszedłem tu złą drogą! Ale nocą nic nie widać.

Ale dalej nie mógł mówić, wyszeptał już tylko głosem zdławionym:

— Było mi bardzo źle... — i zalał się łzami.

Doktor skinął potwierdzająco głową; zdjęło go współczucie jeszcze silniejsze, jeszcze głębsze. Tak! nocą nic nie widać... Jakież cienie i mroki gnieżdżą się w sumieniach i sercach ludzkich! Jak łatwo rozproszyłyby je blaski jutrzni, nieco światła, nieco sprawiedliwości, nieco litości.

— Może chcesz przespać się teraz? Odejdziesz jutro rano.

Błysk nieufności zapłonął w oczach włóczęgi.

— Gdybyś pan był tak dobrym, a pozwolił mi odejść... wolałbym to.

— Czy chcesz pieniędzy?

I włożył mu w rękę dwa guldeny. Nędzarza to tak odurzyło, iż nie mógł podziękować.

Doktor odprowadził go do drzwi i otworzył je: droga była jasna, a ogrody owocowe w kwiecie; noc przesycona była wonią bzu, miodowym zapachem jabłoni, pachniała ziemią i jej sokami — słodycz i spokój spływały na serce. Włóczęga wyglądał niewymownie smutno z obwiązaną ręką, z pochylonym karkiem. Powal przypatrywał mu się milcząco i poważnie.

— Gdy przyjdziesz jeszcze, zastukaj do drzwi; znasz teraz lepszą drogę! — rzekł z prostotą doktor.

Potem rozejrzał się wokoło; na wschodzie zapalała się zorza.

— Światła, światła! — westchnął doktor Karol i poszedł odpocząć w domku, aby jutro rzucać ziarenka światła i wyniszczać cierpienie i niedolę.

---

# Telegramy „Nowin".

**Namiestnik.**

**Wiedeń.** Namiestnik hr. Potocki wyjechał z powrotem do Lwowa.

**Proces 67.**

**Warszawa.** Wczoraj wydał sąd wojenny wyrok w sprawie 67 członków socyalno-demokratycznej organizacyi bojowej o popełnienie szeregu aktów terrorystycznych. Zostali skazani: Jeden oskarżony na śmierć przez powieszenie, dwaj na 15 lat ciężkich robót, jeden na 10, sześciu na 8, jeden na 6, jedenastu na 5 lat i 4 miesiące, jedna kobieta na 5 lat robót przymusowych. 44 oskarżonych uwolniono.

**Prześladowanie prasy w Warszawie**

**Warszawa.** „Gazeta Polska", główny organ stronnictwa narodowo-demokratycznego, została wczoraj z rozporządzenia władz zamknięta.

# Rozmaitości.

## Dziecko z dwunastoma matkami.

*(Do ilustracyi tytułowej).*

Nieraz da się słyszeć zdanie, że kobiety, które oddają się pracy umysłowej, niechętne są macierzyńskim obowiązkom. Ale studentki na uniwersytecie w Jawie w Ameryce postanowiły przekonać opinię publiczną, że jest inaczej. Oto dwie studentki Edna i Anna Smith zwiedzały pewnego dnia dom sierot i spodobał się im tak jeden chłopczyk, że postanowiły go wziąć do domu i wychować. Wprzódy jednak plan swój zakomunikowały koleżankom. Dziesięć innych studentek (wszystkie bogate panny) oświadczyły chęć wspólnego adoptowania dziecka.

I naraz mały Bobuś odnalazł w studentkach aż 12 matek, które wielką, a niekiedy aż zabawną otoczyły go pieczołowitością. Jedna po drugiej zabierała go do siebie do domu, podczas gdy reszta „matek" na wyścigi odwiedzały swego pupila, zasypując go podarunkami. Tuzin takich Bobusiów ubierałoby się przez cały rok w te szatki, taką garderobę miał adoptowany chłopiec. Zdarzało się nieraz, że kiedy odwiedzająca studentka nie zastała swego pubilka w ubranku przez nią darowanem, rozbierała go natychmiast. Postanowiono w końcu, aby dziecko po 6 tygodni spędzało kolejno u każdej „matki". Ale zdaje się, że dziecko mimo wszystko rychło pozna, że prawdziwej matki między temi matkami niema!

**Watażka rozbójniczy.** Niejakiej sławy zażywa obecnie w środkowych guberniach w Rosyi herszt bandy rozbójniczej, Łbow. Pierwsze jego występy zaczęły się od zbójeckich napadów i wymuszeń podczas drugiego strejku kolejowego. Z początku podszywał się pod rozmaite partye rewolucyjne, napadał na sklepy monopolowe, zabijał zarządzających, napadał i zabijał funkcyonaryuszów policyi bez względu na to, czy doznał od nich krzywdy, czy nie. Wreszcie, gdy imię jego po obu brzegach Kamy stało się już dla wszystkich straszne, zorganizował bandę na wszystko zdecydowanych opryszków i zaczął uprawiać wymuszanie na większą skalę, nakładając poprostu podatek na zawczasu upatrzonych bogaczów w różnych wsiach i osadach. Opornych zabijał bez litości, w biały dzień, w obecności tłumów, zebranych bądź przed cerkwią, bądź na placu jarmarcznym. Skoro wreszcie ilość napadów jego szajki na poczty, składy dynamitu itp. przybrała zastraszające rozmiary, policya postanowiła raz z nim skończyć i z silnym oddziałem wojska zaczęła nań obławę. Okazało się jednak, że szajka Łbowa składa się z 500 blisko osób, świetnie uzbrojonych, posiadających znaczny zapas amunicyi — z grabieży, a żywność — od okolicznych mieszkańców, którzy z dwojga złego — woleli żyć w zgodzie ze strasznym rozbójnikiem, niż z nim zadzierać. Policya z wojskiem przetrząsa obecnie powiat Ochański, wzdłuż prawego brzegu Kamy, lecz Łbow strzela do żołnierzy z za drzew, jak do zajęcy i wciąż się im z rąk wyślizguje.

**Czteroletni admirał.** Margrabia of Donegal, urodzony d. 7-go października r. 1903, jest dziedzicznym admirałem of Lough Neagh Sea w Irlandyi. Ma on prawo noszenia uniformu admiralskiego; wtedy odbiera honory wojskowe, należne jego randze. Zresztą małoletni admirał jest ładnem bobo. Portrety jego podały świeżo pisma angielskie.

**O wzroście szczupaka.** Jeden z hodowców ryb w Niemczech wpuścił do stawu odrostowego karpi na wiosnę roku 1906, w celu dokonania doświadczenia, 4000 sztuk dopiero co wylęgłonych szczupaczków. — W celu przysposobienia dla nich pokarmu, wpuszczono również do tego stawu 25 funtów wzdręgi i płoci, zdatnej do składania ikry. Rezultat połowu w październiku tego samego roku okazał się zadziwiającym, zwłaszcza co do szczupaków; czy to, że większość zarybku ze stawu zdołała ujść, czy też stała się pastwą kanibalizmu, t. j. że silniejsze osobniki pozjadały słabsze, dość, że ze stawu wyłowiono oprócz wyrosłych karpi wszystkiego 15 szczupaczków, długości od 25 do 32 centymetrów i wagi przeciętnej przeszło ¼ funta. — Rzeczywiście, rezultat zadziwiający i zasługuje na ściślе zbadanie przez hodowców.

**Sprawa mundurków szkolnych,** obszernie omówiona w wyd. świeżo broszurze prof. Niemca, traktowaną była również podczas Zjazdu lekarzy we Lwowie na sekcyi wychowania fizycznego. Po referacie dra Niemca, gorliwego propagatora sprawy zniesienia mundurków, uchwalono rezolucyę: „Zjazd uznaje zupełną niehygieniczność mundurków, poleca utworzenie komisyi, w skład której winni wejść pedagogowie i lekarze, celem zajęcia się reformą odzieży tak uczniów jak uczenic w kierunku hygienicznym i estetycznym — poleca dalej, by dla uświadomienia hygienicznego rok rocznie wręczano uczniom i uczenicom zestawienie zasad hygieny domowej i szkolnej.

**W letargu.** Jeden z przechodniów w Berlinie, niejaki Kuroski z Inowrocławia, został w tych dniach przejechany przez wóz ze zbożem i odniósł tak ciężkie obrażenia, że padł bez zmysłów na ziemię. Ponieważ w ciągu kilku godzin nie odzyskał przytomności i nie dawał znaku życia, uważano go za zmarłego i odwieziono do domu przedpogrzebowego.

Władze policyjno-sądowe chcąc przekonać się, jak ciężkie były rany przejechanego, poleciły dokonać autopsyi.

Komisya złożona z kilku lekarzy udała się do domu przedpogrzebowego, gdzie pseudo-zmarły leżał na stole operacyjnym. Jakież jednak było zdumienie lekarzy, gdy Kuroski otworzył oczy, wydając głuche jęki. Po natychmiastowem udzieleniu mu pomocy, odwieziono go do szpitala. Rany, o ile się zdaje, nie grożą niebezpieczeństwem życia.

**Małpy lekarze.** Paryska „Gazette Medicale" podaje dosyć ciekawy opis małp-wyjców z Gujany. Wyjce te podobno mają być zadziwiająco inteligentne, a głos ich zupełnie niesłusznie nazwano wyciem, posiada on bowiem i brzmienia miłe i modulacye dosyć skomplikowane, tak, że tworzą one nieraz całe melodye. Ale co najdziwniejsze, to to, że wyjce posiadają podobno zdolności lekarskie, doprowadzone nawet do niejakiej doskonałości. Mianowicie, gdy który z wyjców jest raniony, w tej chwili towarzysze otaczają go pieczołowitością, sondują mu palcami ranę, wyszukują kojące liście, przykładają choremu do rany i bandażują ją niemi.

Znany badacz życia małp, przyrodnik Henryk de Parville, opowiada w „Annales Zoograhiccques", że wszystkie te wiadomości nie są bynajmniej przesadzone, i dodaje, że wyjce znają różne zioła lecznicze, które nie tylko że upływ krwi tamują, ale i gorączkę usuwają. Parville przytacza nawet fakt ze swego własnego życia: miał on małpkę-wyjca, który był doń bardzo przywiązany. Gdy razu pewnego, a było to w czasie jego naukowej podróży wśród puszcz środkowo-amerykańskich, Parville zaciął się nożem w palec, wyjec, który to widział, w oka mgnieniu wskoczył na drzewo i znikł w lesie. Parville w pierwszej chwili przypuszczał, że zwierzę zlękło się widoku krwi i uciekło, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy w niespełna kwadrans czasu wyjec powrócił, trzymając pod pachą garść jakiegoś zielska. Zanim się Parville zdążył zoryentować, wyjec zerwał chusteczkę, którą przyrodnik owinął skaleczony palec i obłożył ranę przyniesionemi przez się ziołami. Krew momentalnie przestała płynąć, a poczciwa małpa, wydając okrzyki i strojąc pocieszne miny, wyrażała swą radość z ulżenia swemu panu.

### Jaka bedzie pogoda w niedzielę?

*Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:* Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.


Kto chce palić prawdziwie hygieniczne, znakomite tutki, niech żąda zawsze i wszędzie

**tutek „Kosmos"**

**z fabryki St. Wołoszyńskiego**

**w Krakowie, Krupnicza 21.**

Do nabycia w handlach i trafikach.

**„AURORA"**

**Towarzystwo Wzaj. pomocy posagowej**

**we Lwowie, Podwale 7.**

wypłaca swoim członkom posagi, stosownie do trzech oddziałów

**od K. 200—5000.**

Po 15-stu miesiącach istnienia wypłaciło Towarzystwo przeszło 80 posagów.

Statuta za dołączeniem 10-hal. marki natychmiast wysyłamy. Zastępcy i agenci poszukiwani. Nauczycielstwo i pocztmistrze mają pierwszeństwo.

**ZARZĄD.**

Pierwszy Najtańszy **Magazyn Mebli** Kraków, Floryańska L. 36, I. p. pod firmą „**KAJETAN DUDZIAK**"

poleca kompletne urządzenia pokoi, oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie po cenach możliwie niskich.

**Znakomite śniadania, podwieczorki i kolacye** w mleczarniach **E. Dobrzyńskiej** W KRAKOWIE.

Zakłady zimowe: Sławkowska 12, Plac WW. Świętych 9 i 10.

464 Zakłady letnie: Park Dra Jordana, Planty (obok Biskupiego Pałacu).

HANDEL I RESTAURACYA
**ST. MIĘTUSA**
**Kraków, ul. Szpitalna 19.**
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 4-go sierpnia 1907 roku.

Rosół z gwiazdkami.
Zupa kalafiorowa.
Mięso z ćwikłą.
Omlet z grzybkami.
Wołowa naturalna.
Wieprzowa z parzonką.
Bitki, sos grzybowy.
Poziomki ze śmietaną.
Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

## DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

### Poszukiwane.

**Młoda** panna inteligentna, licząca 25 lat, z powodu braku znajomości poszukuje towarzysza życia, na odpowiednim stanowisku. — Adres: „Interesowana" Kraków, poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego. 804

**Dwóch chłopców**
do nauki masarstwa przyjmie od września
**Anna Schey**
w Cieszynie, ul. Bednarska l. 1. 761

**Wszędzie** poszukuję agentów katolików Dochody nieograniczone. Zgłoszenia przyjmuje Lityński Rzeszów. Marka na odpowiedź 801

### Do sprzedania.

**Sklepik** korzenny z powodu zmiany stosunków familijnych zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Karmelicka 27. 783

**Hotel Polski**
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 1 K. 60 h. i wyżej. 916

**Każda dama**
znajdzie u mnie dobrze się opłacający boczny zarobek za ręczne roboty. Pracę oddaje się do każdego miejsca. Prospekty z gotowemi wzorami za opłatą 30 halerzy w markach.
**Regina Beck,**
Wien XX, Brigittenlaude 30.

**Story**
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575
**WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR**
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Najlepsze hygieniczne
**TOWARY GUMOWE**
do celów sanitarnych
polecają 794
**Reim i Spółka**
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

**B & F**



372
Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu ‚840 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne
**spłaty miesieczne**
Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 840 C zadarmo opłacony.



**Bial & Freund**
**Wiedeń XIII/₁**



**ZAKŁAD**
artyst.-kamieniarski i budowlany
**Józefa Kuleszy**
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

NAKŁADEM
**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**
**Dra Władysława Miłkowskiego**
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:
**NOWENNA**
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
**O. Saint Omer'a,** Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1.** 34-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.
**Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

1/2 kgr. Cukrów deserowych ☛ kor. 2·40. ☚
**Jan Michalik**
Fabryka Cukrów deserowych
*Kraków, ul. Floryańska L. 45.* 436

**FARBY WODNE**
do celów szkolnych w guziczkach, tafelkach, laskach, tubach i muszelkach — werniksy.
**PAPIERY** i przybory do malowania akwarelą. Kompletne kasetki z farbami wodnemi
**FARBY PASTELOWE** Lefranca oraz papiery, płótna i werniksy do tegoż.
**APARATY** do wypalania na drzewie i kartonie. Wyroby z drzewa i przedmioty z terakoty. Przybory i wzory do robót piłeczkowych (Laubsäge). Wzory do wypalania i malowania.
**PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE**
do uzyskania nadzwyczajnej siły przez regularne ćwiczenia w mieszkaniu. Systemy Whitely, Sandow, Ideal, Phelan i w. i. dla młodzieży, kobiet i mężczyzn.

**REIM i SPÓŁKA**

**Perfumy i mydła toaletowe**
angielskie, francuskie i krajowe. **WODA KOLOŃSKA** prawdziwa i krajowa. **PUDRY** do twarzy i włosów francuskie, niemieckie i krajowe.
**Puszki i łabędziki do pudru.**
Specyalności wyrobów krajowych Haya pudry i mydła dla dzieci. Woda kolońska z zapachami Mimoza. **Mydło lecznicze** polecone przez Dra Lustra fabryki „Tlen". Perfumy i mydła toaletowe z tejże fabryki. Mydła kwiatowe fabryki zakopiańskiej. Wyroby wawelinowe aptekarza Bartmańskiego. Woda do ust Dra Cybulskiego i w. i
**Szczotki do zębów rąk i paznokci.**
Przybory do golenia. — Środki kosmetyczne oraz inne artykuły toaletowe z pierwszorzędnych fabryk francuskich i angielskich 792

**Kraków Rynek 37, Linia A-B.**

**FARBY OLEJNE**
do robót artystycznych, farby olejne dekoracyjne i do studyów.
**Pendzle — Płótna — Papiery**
Kartony i deszczółki gruntowane do malowania. **Palety, Sztalugi, Manekiny, Kije, Szpachtle, noże** i inne przybory do malowań olejnych.
**Praktycznie zestawione kasetki z przyborami do malowania olejnego.**
Przybory do modelowania. — Farby i środki do malowania na porcelanie, aksamicie, chromofotografii, na gobelinie, drzewie i terakocie.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne do pielęgnowania chorych.
Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy.

**Kilku**
**zdolnych czeladzi tapicerskich**
znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej **w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 34.**
Potrzebni są również **chłopcy do praktyki.** 802

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
**starsi i młodsi panowie**
wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny
Dra MÜLLERA
**o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.**
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
803 **Curt Rober, Braunschweig.**

**ZMIANA LOKALU.**
**„ARS"** 779
salon sprzedaży rzeźb i brązów artystów polskich otwarty codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od godz. 10—1 i od 3—5.
**Rynek główny l. 42**
Wejście z ul. św. Jana l. 1 p.

**½ kg CUKRÓW**
**w ozdobn. pudełku K 2·40**
wyrób własny poleca
**ADAM PIASECKI**
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
**F. & E. Zając̨zek i Lankosz**
POLECA
**Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty**
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
**Składy:** **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
**Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**



**L. LUSERA**
**Plaster dla turystów**
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
**Skład główny: L. SCHWENK**
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
**W każdej aptece do nabycia.**



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
**Skład maszyn do szycia i haftu,**
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do plisania
**KURS HAFTU BEZPŁATNIE.**
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
**JÓZEF IWANICKI**
specyalista i mechanik,
**LWÓW, (HOTEL ZORZA).**
**Uwaga:** Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

**DALMIOS**
**z watą Salvesol** 661
Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne, dla wybrednych smakoszy.
Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny**, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.
Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol"; pochłania ona **nikotynę** a więc usuwa jej szkodliwe działanie.
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
**10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.**
**Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.**
**1000 tutek cygaret. „Dalmios" kor. 3·20.**
Wyroby te poleca:
**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**
**„NORIS"**
**Mr. W. Bełdowski, Kraków.**

Rządowo uprawniona
**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**
pod firmą
**K. RZĄCA i CHMURSKI**
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze sarmalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

**WIELKI KRACH!** Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
**Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.**
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



**Lawn Tennis**

793



**Rakiety i Piłki buciki i t. d. Krokiety, Hamaki**
i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają
REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37.
Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

**Liliowe mydło mleczne**
**Steckenpferd**
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 656
Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Naśladownictwo wzbronione!





**Prawdziwym jest tylko**
**Balsam Thierry'ego**
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
**Thierry'ego Maść centifoliowa**
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna
Zamówienia adresuje się:
**Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

**Zakład pogrzebowy**
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
**JANA WOLNEGO**
**przy ul. św. Tomasza**, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: **ulica Kopernika l. 6.** — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 563

**SINGERA**
**maszyny do szycia do różnych celów,**
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.
**SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia**
**Kraków, Szpitalna 40,** Filia: **Kaźmierz, Wolnica 11.**
**Uwaga!** Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

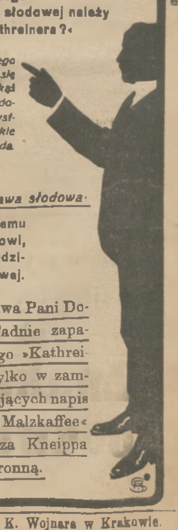
**Peleryny zakopiańskie i tyrolskie**
**od deszczu i zwykłe**
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
**Gunki** zakopiańskie, damskie i dziecinne,
**Serdaczki**, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
**Sabałówki**, oryginalne zakopiańskie,
**Żuawki, Ułanki**, Kryniczanki,
**Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,**
**Karazye**, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
**W. SZNAJDROWICZ**
**w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45**
nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Bochni w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283
**Filia w Krynicy pod „Białą Różą".**

**Łaskawa Pani Dobrodziejko!**
Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«

*Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.*

Albowiem tylko
*»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«*
posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.




Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.